

Barbusse

I.

"Burżuazja zdradziła swą przeszłość rewolucyjną po to, by wszelkimi siłami bronić swych przywilejów kapitalistycznych i pozostać klasą rządzącą. Po zdobyciu władzy nie chce oddać jej w ręce ludu. Znieruchomiła. Wiąże się z reakcją, klerykalizmem, militarizmem. Muszę podkreślić podstawową, decydującą myśl, iż burżuazja skończyła swą /postępową/ rolę, przeszła na stronę reakcji by zachować swą władzę i swe bogactwa, zatem nadzieja się jutra może spocząć tylko w ludzie!"

Tak pisał Emil Zola u schyłku swego życia, spoglądając wstecz na rozwój wypadków po Komunie Paryskiej. Rozgrywka się na przełomie wieków we Francji, gdy chodziło o wtłoczenie szerokich warstw drobnomieszczaństwa w ramy istniejącego ustroju, w którym nie zmieniła istoty rzeczy: burżuazje i przeważna część jej inteligencji berwała ostatnie nici łączące ją z romantyzmem rewolucyjnym, zwręła się, sprzęgła z reakcją.

Dokąd podążyła, dokąd skryła się twórczość artystyczna elity burżuazyjnej? Jednym z nurtów - a w ostatnich dwóch dziesięciokach lat zeszłego stulecia. nurtem decydującym w poezji Francji był parnasizm i symbolizm. Odruchem pierwszym poezji i części prozy, wobec szybkiego wzrostu kapitalizmu, wzrostu sił proletariatu, pogłębienia przeciwieństw społecznych - była ucieczka - świat rzekomo czystego piękna, przemilczenie rzeczywistości kapitalistycznej /miasta/, zwrot ku przy-

rodzie i wyrażanie się w "emocjach" seksualnych. Mistrzem, wodzirejem parnasistów był Catulle Mendès, autor między innymi dialogu między członkami ciała śpiącej piękności, gdzie rozkoszował się wdziękami ciała niewieściego obraz - pamiątek pt. "Siedemdziesiąt trzy dni Komuny", gdzie z pańską pogardą arystokraty - artysty, z obojętnością człowieka stojącego "ponad wszystkim", w tchórzliwy i podły sposób potraktował bohaterską walkę ludu paryskiego.

W 1891 roku ukazały się w piśmie poetyckim "Banquet" pierwsze utwory poetyckie osiemnastoletniego Barbusse'a. Szczerze, smutne, sentymentalne wiersze o jesieni i pożółkłych liściach, o zmierzchu i o zachodzie słońca i o tym ostatnim, najdroższym a bezpowrotnym zawsze spotkaniu. Wiersze, na których spoczywało piętno bezpośredniości i - pesymizmu.

Pesymizm - częstokroć bezbrzeżny, bezgraniczny, który pokrył sobą zarówno okres parnasizmu, jak i następny okres, naturalizmu, w twórczości Barbusse'a miał swe źródło nie tylko w chorych płucach poety. Nie należy zapominać o tym, że urodził się on w drobnomieszczańskiej radykalnej rodzinie - w dwa lata po zdruzgotaniu Komuny Paryskiej, że upadek Komuny, szybki rozwój walk socjalnych, trwogą, grozą, paniką napełniał drobnomieszczaństwo; że owa atmosfera na pewno przeniknęła do środowiska, w którym rósł młody Barbusse; że kształtowała ona to pierwsze dziedzictwo myślowe i uczuciowe, które tak trudno potem, w latach dojrzałości w sobie przeżemąć, wykorzenić.

"Mistrz Catulle Mendès, jeden z pierwszych wyróżnił talent Barbusse'a: "Echo de Paris" w wyniku konkursu poetyckiego odznaczyło go nagrodą. Dwudziestoletni Barbusse zebrał swe wiersze w tomiku, który wydał pt. "Płaczki" /Pleureuses - 1895, W nagrodę za ten tomik poezji otrzymał Barbusse serce i rękę

najmłodszej córki :króla poetów" Mendès'a - R'elyonny.

Młody Barbusse jest zatem twórczym i osobistymi więzami sprzęgnięty z Parnasem, a Parnas zobowiązuje do rzekomej neutralności w sprawach społecznych, do wielkopańskiego, reakcyjnego, artystycznego stosunku wobec plebejskiego radykalizmu. Talent poetycki Barbusse'a mógłby zatem wegetować w tym ciepłarnianym środowisku i błogo uschnąć, Barbusse - człowiek, mógłby pograżyć się w cygańskie, beztroskie życie bohemy, skarkłować moralnie na reakcyjnym śmietniku.

Ale pazur dziejów skrętnie wyszukuje zdrowe, kiełkujące ziarno nawet w śmietnikach i przetrząsa je na bardziej urodzajną glebę. Barbusse został wyrwany z ropiejącego środowiska parnasistów, nurtem - w owym okresie postępowym jakim był naturalizm.

II.

Często zdarza się, że pretendujący do marksistowskiej krytyki pisarze, zapatrzeni w powojennych epigonów naturalizmu, określają naturalizm w całości jako ruch reakcyjny. Stanowisko jakie odgrywa ruch literacki od społecznych przyczyn jego rozwoju.

Jakież były źródła "wczesnego" naturalizmu? Inteligencja drobnomieszczańska na feli wzrostu kapitalizmu wznosiła się ponad swą klasę, do poziomu materialnego burżuazji, z którą, przy pomocy na wykwalifikowane siły techniczne zrastała się. Stawiała ona literaturze żądanie poznawczego stosunku do miasta, kapitalizmu, fabryki, warsztatu. Naturalizm pierwszy "odkrył" miasto i robotnika. Pamiętajmy o tym, że "Balzac malował chłopce nie robotnika. I Michelet ma zupełną rację, gdy

drwi z intelektualistów mieszczańskich, dla których lud nigdy nie był czymś poza służą albo stróżem z którymi mieli oni styczność". /H. Barbusse - "Zola" - str. 98/. Wprowadzając nową tematykę do literatury, naturalizm przyniósł ze sobą również i metodę pracy, skrupulatnego, jak byśmy dziś powiedzieli: reportażowego - badanie tej tematyki.

Oto postępowe strona naturalizmu: z drugiej strony jednak inteligencja, zrzeszona z burżuazją, wprowadzając do literatury fabrykę i robotnika, pragnęła zamknąć oczy, zamazać zło społeczne. Stąd "ideologia" naturalizmu: a więc wymogi fotograficznego, apolitycznego, naukowego, obiektywnego, ponadpartyjnego stosunku do rzeczywistości; a więc szukanie patologicznych przyczyn zła społecznego, pod maską bezpartyjności; a więc zamazywanie jasnego obrazu i szczeblowanie przyczyn społecznych, przez negromadzenie szczegółów itd. Oto wsteczna strona naturalizmu, już w jego ówczesnym okresie.

Ta sprzeczność wewnętrzna u kolebki naturalizmu odbiła się najjaskrawiej na osobie Zoli: będąc, jako teoretyk naturalizmu, zwolennikiem jego wiecznej ideologii, natknął się Zola - artysta w swej twórczości na tę "rzeczywistość", której zakłamać nie można, bo, jak gdzieś powiedział Barbusse, "Dzieła prawdziwe są też dziełami sprawiedliwości". Stąd w 1890 roku, nie bez słusznych powodów, naturalizm ukazuje się, tak jak w 1860 roku realizm - jako "jedna z głów hydry socjalistycznej" /Barbusse - "Zola" - str. 230/. Stąd, w rozwoju swoim zbliża się Zola coraz bardziej do partyjnego socjalizmu; bo wielki artysta zwyciężył w nim wstecznego teoretyka.

Właśnie w tym okresie, gdy u schyłku swego życia Zola zbliżał się do socjalizmu - poznał go Barbusse /1902/. Jeśli w ogóle datą jakąś można określić etap w twórczości artysty -

to od owego spotkania należy określić przejście Barbusse'a od pernasizmu do naturalizmu. W rozwoju Barbusse'a jest to bez wątpienia krok naprzód: młody poeta odwraca się od kliki bohemy poetyckiej i zwraca się twarzą ku rzeczywistości społecznej. Wpływ Zoli kawały zarówno na twórczości artystycznej, jak na kształtowaniu się ideologii Barbusse'a.

W roku 1908 wydaje Barbusse swą powieść "Piekło" /L'Enfer/. Jest to utwór na wskroś naturalistyczny. Autor daje przekrój życia codziennego, życia seksualnego współczesnego mu pokolenia. Widzi on fałsz, obłudę, patologię stosunków seksualnych: tu i ówdzie, niesłyszane jeszcze, bez zrozumienia dostrzega przyczyny społeczne. Stylem jędrnym soczystym, często przejaszkrawionym, zgęszczonymi barwami, daje oderwane, wstrząsające obrazy, połączone luźno przypadkową obserwacją bohatera powieści, przy braku jednej akcji. Ów brak akcji łączącej poszczególne części składowe dzieła w jedną stopniową całość, wydaje się być cechą charakterystyczną, często niedociąganiem, a nieraz zaletą i późniejszych utworów Barbusse'a. Całość utworów Barbusse'a nie jest osiągnięta dzięki wewnętrznemu biegowi akcji, ale jest złożona raczej monologami autora, publicystyką.

W technice obserwacji, w metodzie pracy "Piekła" jest Barbusse wiernym uczniem Zoli, Ale różni go od Zoli to, co odgranicza wczesny naturalizm od naturalizmu dwudziestego wieku: wyraźnie zarysowany pesymizm, schyłkowość, to wszystko co czyni słusznym określenie przez profesora Friczego naturalizmu, jako nurtu literackiego drobnomieszczaństwa, szukającego w pesymizmie ujście dla swego przerażenia z powodu wzrostu konfliktów społecznych w epoce imperializmu. Barbusse w "Piekło" widzi zło społeczne: nie rozumie go jeszcze. Jest nim przerażo-

ny. Strach przeraźliwy ogarnia go przed śmiercią, przed bezużytecznością własnego życia.

Obok naturalizmu - i może jako jego konsekwencję - przyjął Barbusse humanizm Zoli. Był to humanizm o wyraźnie zarysowanym programie radykalnej inteligencji francuskiej i w okresie przedwojennym. Graniczył on z reformizmem, filantropią i pacyfizmem. Nie brakło mu bynajmniej odwagi: trzeba pamiętać, że radykał francuski ma za sobą tradycję "plebejskiej drogi", oczyszczonej od chwastów feudalizmu, że radykał francuski ma za sobą tradycję jakobinów. Nie należy bynajmniej mierzyć radykała francuskiego miarą naszych chociażby radykałów, bowiem "im dalej na wschód, tym burżuazja jest podlejsza i tchórzliwsza".

A jeśli ów humanizm typu Zoli i Barbusse'a przed wojną cechuje zdolność indywidualnego samopoświęcenia - to polityczmie nie sięga on głęboko, nie szuka sedna rzeczy, stara się powierzchownie goić rany i uspokajać sumienie. Jest to humanizm izolowany od walki proletariatu, niezdolny do rozpętania wielkiego ruchu wyzwoliteckiego.

Takim widzimy Barbusse'a w 1914 roku.

III.

Gdy wybuchła wojna Barbusse idzie na front jako zwykły żołnierz kompanii frontowej piechoty. Kwie się na front - on, 41 rezerwista, chory na płuca, nie chce być pisarczykiem, taborrowcem, łazikiem.

9 sierpnia 1914 roku w liście do ówczesnej "Humanité", tak uzasadnia swój krok:

"Obecna wojna jest wojną socjalną, pomoże ona naszej sprawie uczynić wielki krok naprzód, być może krok decydujący. Jest ona skierowana przeciwko naszym odwiecznym wrogom: Przeciwno militaryzmowi i imperializmowi, przeciw butowi - i dodam: przeciw koronie. Nasze zwycięstwo oznaczać będzie klaskę głównego siedliska cesarzy, królewiczów, obszarników, i junkrów, co trzymają w niewoli swój naród i pragną ujarzmić inne narody. Świat może wyzwilić się tylko w walce przeciw nim. Jeśli w ofierze przynieszę swe życie i z radością idę na front, czynię to nie tylko jako Francuz, ale jako człowiek..."

Odważa godna wnuka jakobinów. Cel: humanizm powierzchowny, humanizm drobnomieszczański. Ale właśnie ten krok stał się dla Barbuse'a, a wraz z nim dla wielkiej liczby ludzi - przełomem. Przełom dokonał się na froncie, w ogniu walki. Jego plonem było wydanie w 1916 roku książki o froncie: "Ogień" /"Le Feu"/.

1916 rok. Decydujące bitwy. Rządy Clemenceau i Mandla. Terror. Cenzura. I tu książka żołnierza z frontu, szeregowca kompanii frontowej piechoty: później po powrocie ze szpitala pisarza sztabu "enerśnego 21-ej armii, wielokrotnie odznaczonego za męstwo, książka która zrywa maskę z obłudy wojennej, książka która jest wezwaniem szarych żołnierza i wyzwaniem rzuconym władcom państw wojujących.

Zapewne, nie brak w niej jeszcze pewnych ideologicznych pozostałości mieszczańskiego pacyfizmu: zapewne nie brak w niej artystycznie, naleciałości, naturalizmu. Ale jeżeli rozpatrzmy ją nawet nie w stosunku do czasu, w którym ukazała się, ale w stosunku do rozwoju samego Barbuse'a jest ona bez wątpienia skokiem naprzód. Barbuse staje na gruncie ideologii proletariackiej, składa hołd Liebknechtowi, artystycznie zbliża się poważnie do realizmu proletariackiego. W "Ogniu" mamy

już nie fotografowanie rzeczywistości, nagromadzenie szczegółów - ale krytyczne segregowanie faktów, naświetlenie ich romantyzmem rewolucyjnym.

"Straszna i radosna książka - nazwał ją Maksym Gorki. Nie jedną książkę o wojnie napisano, może miejscami bardziej konsekwentną, może bardziej wykończoną artystycznie.

Ale pisano je, gdy prąd, gdy fale niosły w tę stronę, przeciwko wojnie, gdy nie wymagało to takiego wysiłku i woli i odwagi, gdy nie były one hasłem do kontrofensywy ludów. Barbusse był pierwszym, który ruszył przeciwko falom, przeciw prądowi, pierwszym, który podjął inicjatywę sam, odważnie, mężnie ruszył ku kontrofensywie.

Jego inicjatywa, ofiarność i odwaga stworzyły zeń wodza.

IV.

Jak linia rozwojową łączyła twórczość Barbusse'a z okresie powojennego z Barbussem przed wojną? Określa on to najlepiej sam:

"Literatura odnajdzie siebie najlepiej na drodze, którą przeszedł Zola, za punktem, w którym powstrzymała go śmierć".

A w roku 1932 pisał Barbusse:

"Zola twierdził przeszło trzydzieści lat temu w swych notatkach...: "Jedyną nadzieją /postępu/ jest lud". Zajmijmy miejsce w dalszym ciągu tradycji pozytywnej i materialistycznej, powtarzając to samo, jaśniej i silniej, słowa ostatniego z naszych wielkich mistrzów: "Jedyną nadzieją /postępu/ jest proletariatus międzynarodowy i jego organizacja".

Ustalmy zatem: Barbusse uważa siebie za kontynuatora, spadkobiercę dziedzictwa Zoli.

Uważa on i określa swą ewolucję jako drogę od humanizmu do proletariatu. Powiedzmy to innymi słowy: nie ma nadziei na to, by humanizm, idea wyzwolenia ludzkości mogła znaleźć urzeczywistnienie w ramach istniejącego ustroju. Już Zola powiedział to - wojna światowa potwierdziła w zupełności, iż postępu należy szukać po linii zamierzeń proletariatu międzynarodowego i - podkreślamy - jego organizacji.

Wojna światowa a wraz z nią kryzys strukturalny klinem wbiły się między ustrój kapitalistyczny a te nawet warstwy inteligencji drobnomieszczańskiej, które weń wrosły. Okrucieństwa rzezi światowej niweczą złudzenia w stosunku do rodzimych burżuazji. Równoległe z inflacją i dewaluacją - nastąpił rozkład dotychczasowych wierzeń drobnomieszczaństwa. Zwycięstwo rewolucji nad cezarstwem przyspiesza ten proces radykalizacji. Tamy pękły: szerokim nurtem popłynął prąd rew. drobnomieszczaństwa, jego elity inteligenckiej ku proletariatowi. Na czele tego prądu - nie tylko w skali francuskiej - stanął Barbusse. Działalność jego szła dwutorowo: na płaszczyźnie twórczości artystycznej i organizacyjnej.

Przede wszystkim sięgając ogłasza Barbusse szereg drobnych utworów, artykułów, nawet szkiców. Tu jest on rzeczywiście niezrównanym mistrzem. Niektórzy krytycy uważają iż szczyt rozwoju osiąga talent Barbusse'a w jego artykułach zebranych w "Słowach bojownika" /Parole d'un combattant/ i w "O wszystkim" /Faits divers/. Już jak zaznaczono wyżej, nawet większe utwory Barbusse'a cechuje fragmentaryczność, słabe złączenie całości nicią jednej akcji. Krytycy mieszczańscy tak surowi dlań z chwilą gdy przeszedł na drugą stronę barykady, doszukują się w tym słabości jego talentu. Te fragmentaryczność należałoby przypisać raczej aktywnej, społecznej, męskiej na-

turze Barbusse'a - patosowi objawienia prawdy społecznej, którą autor jak gdyby wizjami rzuca na płótno. Wysoki poziom jego talentu objawia się właśnie w opracowaniu artystycznym tych fragmentów.

W r. 1919 wychodzi powieść Barbusse'a "Jasność" /Clarté/. Ukazuje on tam wpływ wojny na codzienne życie przeciętnego inteligenta, który powoli zaczyna spostrzegać przyczyny zła społecznego. Następnie ukazuje się jego książka "Łańcuchy" /Les enchainements/. Usiłuje on dać w niej przekrój dziejów walki między ciemnymi i uciskanymi poczynając od starożytnego Egiptu aż do czasów współczesnych.

Ale pomimo ożywionej działalności pisarskiej artystycznej i publicystycznej /1925 r. - "Kadeci", 1932 r. - Zola; 1934 r. Stalin/ - wysuwa się Barbusse jako niezwykle aktywny, pełen inicjatywy organizator. Jak wielki, jak głęboki musiał być przełom w tym artyście z bohemy literackiej w tym człowieku, który na wskroś był inteligentem - by w końcu zaasymilować się z ruchem proletariackim.

Nie sposób byłoby w ramach niniejszych tak rozległą działalność organizacyjną omówić. /1919 - A.R.C.A. - związek republikańskich, b. kombatantów" i Międzynarodowa organizacja b. kombatantów; grupa "Clarté"; 1919 - Amsterdamski Kongres przeciwko wojnie - 1932; Kongres w Paryżu przeciwko faszyzmowi - 1933 r.; Kongres pisarzy w obronie kultury - 1935/.

Barbusse miał zdrowy instynkt organizatora: rozumiał on zarówno konieczność zespolenia radykalnej, rewolucyjnej inteligencji, jak i konieczność zwarcia jej, sprzęgnięcia z ruchem mas i - podporządkowania proletariatowi.

I tu była może największa zaleta Barbusse'a - wódza: potrafił być zwykłym żołnierzem. słuchać i wykonywać rozkazy.

Wojna i zwycięska rewolucja przyspieszyły radykalizację

inteligencji. Proces ten w różnych krajach przybrał różne rozmiary, ale właśnie faszyzm był tą siłą, która gdzieś tam gdzie przejsie inteligencji na pozycje rewolucyjne zahamowała, gdzieś tam przyspieszyła, jeśli bowiem stchórzona część grobnomieszczactwa i jego elity inteligenckiej w niektórych krajach zamilkła, pozornie uległa terrorowi faszyzmu i rzeczni cy humanizmu poprzestali na rechocie żab w swoich bagienkach - to we Francji groźba faszyzmu spowodowała zwapolenie frontu antyfaszystowskiego w kołach inteligencji, skąd padła pierwsza jednolitofrontowa odezwa profesorów uniwersytetu, skąd padło hasło pisarzy w obronie kultury.

Bez wątplenia, nierównomierność ustosunkowania się inteligencji do faszyzmu, ma swe źródła w sytuacji socjalnej, w historycznych przesłankach każdego kraju. Tym niemniej o jednym nie należy zapominać: o roli, częstokroć decydującej inicjatywy i organizacji rewolucyjnej.

Od końca wojny nawiązując do najlepszych tradycji rewolucji francuskiej, organizował i wychowywał Barbusse kadry rewolucyjnej inteligencji. Grupy "Clarté", a później "Monde'u" rozsiane po całej Francji, dalej komitety Amsterdam-Pelesyel - w ciągu lat całych wznagalały odporność wobec niebezpieczeństwa faszyzmu. A gdy w dniach lutowych faszyzm francuski rozpoczął swój pierwszy atak - n potkał on na zorganizowane, przygotowane kadry także wśród inteligencji, która w innych krajach tak pochopnie skryła się pod skrzydła reakcji. Jeśli de la Rocque nie zdołał pod swoje sztandary przyciągnąć ani jednego wybitnego pisarza, ani jednego intelektualisty - to obok przyczyn historyczno-socjalnych decydowała tu mozolna praca organizacyjna, propagandystyczna Barbusse'a.

Barbusse od "humanizmu" mieszczańskiego, humanizmu pozba-

wionego historycznych perspektyw, szukając konsekwentnych dróg doszedł do proletariatu, a przez pozycje proletariackie pogłębił swój humanizm, nadał mu perspektywę, nabrał orlego lotu. Bo stojąc na pozycjach proletariackich zrozumiał jedyną drogę obrony i przejęcia najszlachetniejszych tradycji wolnościowych ludu francuskiego, rozszerzenie zdobyczy kultury poprzez walkę o nowy ustrój społeczny.

Stąd kongres pisarzy w obronie kultury, stąd tak czynna praca Barbuse'a przy tworzeniu Frontu ludowego. Jeśli najszczytniejsze tradycje tego, co było w wielkiej Rewolucji Francuskiej, przetrwały i znalazły swą nową treść, jeśli najszlachetniejszy spadek tego, co było odważne i męskie i u Wiktora Hugo i u Emila Zoli, przetrwał, rozwinął się, jeśli to co było rzeczywiście najwznioslejsze w marzeniach humanistów na schyłku średniowiecza, znalazło w naszych czasach swój wyraz - wszystko to znajdziecie, obok samozaparcia, dyscypliny i wiary wobec proletariatu w osobie rycerza, co z płuc gruźlicą przeżartych chropawym, przytłumionym głosem rzucał na niezliczonych zebraniach hasła rewolucji i pokoju.

"Widzę tę twarz zmęczeniem zoraną, ale olśnioną radością-- powie nad jego grobem Francis Jourdain - Barbusse pod olbrzymim czerwonym sztandarem na czele olbrzymiego tłumy, tych mas, które zebrał, tych mas, którym drogę wskazywał."

Było to 14 lipca 1935 roku na potężnej demonstracji Frontu ludowego.

V.

Barbusse umarł. Odszedł wódz. Nie tylko wódz bezimiennych mas, ale człowiek, którego swoim wodzem uznali artyści tej

27

miary, tego zasięgu, Romain Rolland, André Gide, Malraux i Aragon, Henryk Mann i dziesiątki innych.

Człowiek który pouczał:

"A zatem, pójdź do pospolstwa. Pójść, a nie wołać je ku sobie... pójść, nie tak, jak w niedzielę idziemy spoglądać na dzikie zwierzęta w klatce ogrodu zoologicznego i podawać im kość na końcu kija; nie pójść, by zadowolnić modny snobizm, ani po to, by łowić świeże ciekawostki w nędzy i wielkiej masie uciskanych. Pójść bez matactwa adwokata ludu duchownego..."

"Zrozumieć proletariata w całokształcie jego życia znaczy przystąpić do jego dążeń społecznych i politycznych, które są zarazem prawami organicznymi historii."

+ + +

Tak pouczał Barbusse.

Wielkość jest w tym właśnie, że on pierwszy na Zachodzie Europy, idąc przeciw prądowi przebił drogę dla szerokich warstw inteligencji, dla pisarzy i intelektualistów do proletariatu prowadząc ze sobą Romain Rollanda, André Gides'a i wielu innych. On pierwszy wśród pisarzy przyszedł do proletariatu - rozumiejąc, że tu jest źródło, a nie ujście renesansu i humanizmu. On pierwszy zdyscyplinował się w ruchu proletariackim, rozumiejąc, że czasy "pójścia z kag łosem w lud" minęły, że trzeba pomagać, oświecać, ale i trzeba - słuchać. Ten karny żołnierz armii proletariackiej był pionierem jednolitego frontu, wielkim wodzem ruchu antyfaszystowskiego.

I wielkość jego jest w tym jeszcze, że był on nieustraszoną sumieniem swego pokolenia, wzorem ofiarności, i s. moza-
parcia, wytężonej pracy i dyscypliny. Wielkość jego i spadek duchowy w tym jest jeszcze że "synem szlacheckim co się ulę-

28
kli", intelektualistom i pisarzom kryjącym się za parawany
tchórzliwych teoryjek - wskazał, czym jest niekłamana, nie
znająca przeszkód odwaga.

